Nr. 76 — Kraków, czwartek 2 kwietnia 1931 — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem — Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-66
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.070

Deficyt — urzędnicy — ceny

Od grudnia ub. r., gdy zapoznano się z preliminarzem budżetowym na r. 1931/32, opinja opozycyjna twierdziła, że budżet jest o conajmniej 500 miljonów za wysoki. Po 3-letniem blisko przesileniu Polska nie jest w stanie dźwignąć około 3-miljardowy budżet — trzeba dochody i wydatki zastosować do stosunków. A stosunki są tego rodzaju, że dochody wszystkich sfer zarobkujących się zmniejszyły, że zatem budżet jako zwierciadło ogólnego położenia gospodarczego ludności musi być do tych stosunków dopasowany.

Sanacja: rząd i BB nie usłuchały tych głosów. Budżet, jaki ostatecznie został ustalony, różni się bardzo nieznacznie od zeszłorocznego i w swej ogólnej sumie okrągło 2900 miljonów jest więc o tych 500 miljonów wyższy, niż żądała opozycja. Sam zresztą rząd miał wątpliwości, czy będzie w stanie budżet tak skonstruowany wykonać, stąd też pochodzi to niezwykłe sformułowanie ustawy skarbowej, wedle której rząd **może**, ale **nie musi** trzymać się cyfr budżetowych. Oświadczył też kierownik ministerstwa skarbu, że jak w zeszłorocznym budżecie przeprowadził „kompresje" na jakie 300 miljonów, tak i w obecnym porobi oszczędności i równocześnie postara się o nowe dochody.

Prędzej, niż się spodziewano, okazało się to, co przez 3 miesiące opozycja twierdziła, mianowicie, że budżet na podstawie doświadczeń zeszłorocznych jest nierealny. Czytaliśmy wczoraj, że luty br., należący jeszcze do zeszłorocznego budżetu, przyniósł tylko 200 miljonów, o 37 miljonów mniej, niż w tymsamym miesiącu ub. r. Ponieważ u nas panuje zasada jednomiesięcznego budżetowania i jednomiesięcznego wymierzania kredytów, należy przyjąć ten miesiąc jako 1/12 całość budżetu, czyli całoroczny dochód obliczyć na 2400 miljonów — akurat o tych 500 milj. mniejszy, na jakie wskazywała opozycja.

P. Minister Matuszewski, zamykając dyskusję budżetową podczas „wyrównywania" różnic między uchwałami Sejmu i Senatu, powiedział, że liczy się z możliwością około 300-miljonowego deficytu. Ta — wedle stanu z lutego — optymistyczna cyfra może ostatecznie być uznaną za miarodajną, o ile ma się na oku **wydatki**, które ostatecznie zarząd skarbu państwa może regulować — ku dołowi. Natomiast regulacja **dochodów** ku górze przedstawia już większe trudności. Gdzie nic niema, tam i cesarz traci swoje prawo — powiadano w Austrji; z wyczerpanego społeczeństwa nawet jeszcze większa armja egzekutorów — o randze wymierzających i ściągających podatki nie będziemy się spierali — nie wyciągnie więcej, niż przedstawia wartość ostatnich krów i pierzyn chłopskich czy marnych towarów u kupców. Zresztą największą dziurę w dochodach robią monopole, a przymusu palenia, picia wódki itd u nas jeszcze niema.

Pozostaje więc jako jedyna możliwa droga do przeciwstawienia się budżetowi głębokie cięcie w wydatkach i na tę właśnie drogę rząd jak otwarcie przyznał, pójdzie. Sprawa, która od kilku tygodni jest przedmiotem dyskusji: obcięcie płac urzędniczych staje się wysoce aktualną i może, nawet musi, stać się faktem jeżeli nie już 1 kwietnia, to z pewnością od 1 maja. Nasi „finansiści" lubią (może inaczej nie umieją) operować najprostszemi środkami: dla uzyskania nowych dochodów stosują proste i nieskomplikowane dodatki do podatków, dla zmniejszenia wydatków zmniejszają je w dziale przedstawiającym najmniejsze ryzyko i największy efekt: w dziale personalnym. Czy to będzie zniesienie 15% dodatku czy zamknięcie etatów czy redukcja — efekt wyrazi się w cyfrze około 300 miljonów, tj. takiej, która daje widoki — nie pewność — pokrycia spodziewanego deficytu. A jeżeli nie wystarczy? Na to rząd ma jeszcze inne środki; wszak p. Matuszewski dał już do poznania, że można nie budować, że można oszczędzić na różnych rzeczach, z wyjątkiem naturalnie wojska i policji — nie mówiąc o „propagandzie" w różnych postaciach i o dysponowaniu naszą flotą, salwami honorowemi, specjalnemi pociągami, salonkami itd.

Ostatecznie za wybite szyby ktoś zapłacić musi, deficyt ktoś musi pokryć. Jeżeli „deficyt" przemysłowców pokrywają robotnicy zmniejszeniem swych zarobków, to deficyt państwa pokryją jego pracownicy, tembardziej że nie mają możności, a może i ochoty — jakże wojować z sanacją, którą się swym urzędem i swemi głosami tak skutecznie poparło? — sprzeciwić się, rozumie się z zastosowaniem protestów na zjazdach, w swych organizacjach itd.

Pokorne cielę otrzymuje — podwójne kopniaki. Funkcjonarjusze państwowi będą podwójnie bici: raz przez zmniejszenie poborów, drugi raz przez podrożenie życia. Dziś bowiem już jest jasne, że akcja „potanienia" wywarła wprost przeciwny skutek; można śmiało powiedzieć, że była ta akcja tylko pozorem do zmniejszenia płac, a gdy to zostało osiągnięte, ceny znowu wróciły do dawnej, albo do większej nawet wysokości. Jaki z tego zysk odniesie państwo, okaże się w wykazach wpływów z podatków konsumcyjnych i z monopolów. Mniejsze płace i zarobki — mniejsze dochody państwa. I to się nazywa walką z deficytem.

Po powrocie z Madery

PIERWSZE ZGRZYTY

„Polonia" donosi z Warszawy: We wtorek w godzinach południowych podczas konferencji **Piłsudskiego** z osobami ze sfer rządowych **była** m. in. omawiana sprawa majora Kubali i kwestja pożyczki francuskiej na dokończenie budowy magistrali G. Śląsk—Gdynia.

W sprawie mjr. **Kubali** Piłsudski miał zarządzić **wstrzymanie toku całej sprawy aż do dokładnego** zapoznania się z całokształtem tej sprawy, wobec czego termin rozprawy wyznaczony na 11 kwietnia staje pod poważnym znakiem zapytania.

W sprawie **dokończenia budowy magistrali G. Śląsk—Gdynia i pożyczki konsorcjum francuskiego** na dokończenie tej budowy doszło do poważnej **kontrowersji** pomiędzy **Piłsudskim**, a ministrem komunikacji **Kühnem.** Zachodzi nawet **możliwość ustąpienia p. min. Kühna** z zajmowanego dotychczas stanowiska.

Wczorajszy prima aprilis

We wczorajszym numerze „Naprzodu" rozsiała redakcja kilka żartów, aby zwieść czytelników na prima aprilis.

Z tych „kawałów" tylko jeden osiągnął w zupełności cel zamierzony: Publiczność przyzwyczajona do kawałów, niespodzianek i nieprawdopodobieństw, jakie wciąż przynosi rzeczywistość sanacyjna, uwierzyła doniesieniu, że Kostek-Biernacki został prezesem ministrów, nie zdziwiła się wcale i uznała te nominację za możliwą w dzisiejszych czasach. Dlaczegóżby nie? Kostek-Biernacki jest taksamo pułkownikiem jak Sławek, nicby więc nie było dziwnego, gdyby awansował na premjera. Również płk. Sławek może każdej chwili zostać szefem sztabu generalnego; wszak ma na tę posadę zupełnie takiesame kwalifikacje, jak na posadę premjera. A cóżby w tem było dziwnego, gdyby p. poseł Kleszczyński został szefem departamentu szkół wyższych w czasie projektowanego zamachu na autonomję uniwersytetów i na młodzież akademicką?!

Tak rozumowała publiczność i wzięła serjo te aprilisowe nominacje.

Natomiast z niedowierzaniem przyjęła wiadomości o Kasie chorych. Komisarz miałby sobie zredukować pensję? i płacić za używanie auta? i za lekarstwa? i darmozjady miałyby się wyrzec pensyj pobieranych obok diet?

— Nie! — mówiono wczoraj powszechnie, — to tylko kawał prima-aprilisowy, to się po nich nie pokaże!

Z niedowierzaniem również przyjęto powszechnie wiadomość, że jakoby p. komisarz Rolle zechciał przedłożyć zamknięcia rachunkowe. To rzecz tak niemodna w erze sanacyjnej, że nie chciano w to uwierzyć.

A już absolutnie nikt zgoła nie dał się „nabrać" wiadomością, że skarb państwa zażądał od pp. Prystora i Dęba Biernackiego zapłacenia ceny kupna za nabyte przez nich od państwa majątki ziemskie. To już był dla każdego widoczny żart aprilisowy.

— Kiedyś, gdy się skończy sanacja, będzie to możliwe, — mówili czytelnicy „Naprzodu", — ale dziś może to być tylko „kawałem" na prima aprilis.

Komisje rozjemcze w Kasach Chorych

W dniach najbliższych utworzone zostaną we wszystkich Kasach Chorych całej Rzeczypospolitej komisje rozjemcze, które stanowić będą instytucje odwoławcze od orzeczeń komisarzy Kas chorych w sporach z ubezpieczonymi.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Tupet Moraczewskiego

Zalewa nasz kraj prawdziwy potop pomyj; leżą po kioskach, po księgarniach, wciskane są ludziom wprost przemocą do ręki, **bebesynowskie broszury.** Te wystawione na sprzedaż zalegają półki, póki nie zostaną sprzedane na makulaturę, te wciśnięte ludziom różne mają losy, po różnych się walają śmietnikach. Najmniej jest takich, któreby ktoś przez omyłkę przeczytał. Wie przecież każde dziecko, że broszury sanacyjne nie do czytania służą, lecz do tego, by ktoś na ich wydaniu zarobił. Subwencjonowane pomyje! Lać się będą póki subwencji stanie.

Ale jakkolwiek z pogardą odrzuca się zwykle na stronę wypociny najmitów literackich, są miedzy niemi niektóre zasługujące na baczniejszą uwagę i staranne przechowanie — w archiwum. Nie ze względu na swoją plugawą treść — ale ze względu na nazwisko autora, nazwisko człowieka, który gdy „odwróci się przeznaczeń karta" **przyjdzie znów do naszych wrót** — i będzie chciał wślizgnąć się znów w nasze szeregi, znów być wodzem — będzie przypominał swoje dawne „zasługi" i kirem zapomnienia zechce zasłonić wspomnienia z okresu rządów brzeskich. Trzeba więc wiedzieć, co pisze i mówi on **dziś** — wiedzieć i **dobrze zapamiętać.** Przyjdzie czas, gdy on sam nie będzie sobie tego mógł „ani rusz" przypomnieć. I cóż to głosi i pisze p. **Jędrzej Moraczewski?**

Taką małą wydał broszureczkę p. t. „Związki zawodowe wobec przesilenia gospodarczego". On jest przecież w tej chwili odkomenderowany do związków zawodowych. Miał je rozbić Jaworowski, ale zęby sobie połamał na tym twardym orzechu, więc Moraczewski staje znów na baczność. Polemika z jego „radami" jak walczyć z kryzysem byłaby stratą czasu. Ta mieszanina pościąganych z różnych „Kurjerków" frazesów może być bez uśmiechu czytana tylko przez takich ludzi — o ile tacy istnieją wśród nieanalfabetów — którzy potrzebują tych przypisów na marginesie, jakiemi zaopatrzył p. Moraczewski swoją broszurkę. Na jednej stronicy znajdujemy tam wyjaśnienie, że mikrofon to jest „instrument do słuchania", a na drugiej, że „Żuławski to nazwisko posła PPS". P. Moraczewski przeznacza swoją broszurkę tylko dla tych ludzi, którzy nigdy nie słyszeli słowa: mikrofon, ani nazwiska: Żuławski. Cała bieda w tem, że taka nieświadomość łączy się z reguły z nieznajomością abecadła. Kto umie jednak czytać może się tylko uśmiechnąć, gdy p. Moraczewski zapewnia, że „można zaciągnąć pożyczkę", choć powszechnie wiadomo, że jej zagraniczni kapitaliści **nie chcą dać** i na tym podobnych „możliwościach" buduje zamki w powietrzu. Jedną tylko jedyną „realną" radę tam znajdujemy. P. Moraczewski „radzi" **podnieść komorne w starych domach o 30%.** Podwyżka ta miałaby być obrócona na cele budowlane. Jakby to wyglądało wie z doświadczenia każdy, kto żyje na świecie dłużej, niż 20 lat.

Nie o te moraczewskie „rady" idzie, ale o to, w jakim celu p. Jędrzej chce zasypać tym piaskiem oczy ludzi, nie wiedzących co to jest mikrofon. „Jedynem wyjściem" — pisze p. Jędrzej — byłoby utworzenie przymusowych Izb pracy" i zniszczenie wszystkich istniejących związków zawodowych i na ich miejsce „wytworzenie siły, zdolnej wywalczyć, zorganizować i zarządzać Izbami pracy". Przełożona na język praktyczny recepta ta oznacza **faszystowską organizację zawodową** i aby się nikt nie pomylił p. Moraczewski zgóry podkreśla możliwość, że jego Izby zaczną swój żywot od **„oddania ich zarządu w ręce komisarzy rządowych".** Jakżeby inaczej?!

Na tem wyczerpuje się cała mądrość ekonomiczna p. Moraczewskiego. Ale spójrzmy na „argumenty", jakiemi stara się on zwabić tych nie znających mikrofonu czytelników. Zaraz na pierwszej stronicy lamentuje on nad... rozbiciem ruchu zawodowego w Polsce i załośnie wylicza 11 rodzajów związków zawodowych, w tej liczbie 6 tworów sanacyjnych. Rozbijacz lamentuje nad rozbiciem! — W porządku, bo oto trochę dalej przypomina p. Jędrzej, że „złodziej biegnąc w ucieczce woła do przechodniów: „łapaj złodzieja!" — Mniejsza o to, że nię brak w tej nieocenionej broszurce stwierdzenia, że i szynki i kluby karciane i domy publiczne „powinnyby istnieć". Każdy łaszym i każdy carysm popierał takie „instytucje". I nie dziwimy się, że p. Moraczewski zapewnia swoich czytelników, że wśród robotników **„jedni cieszą się z Brześcia, inni płaczą nad nim".** Kto się „cieszył z Brześcia" chce w świat i w siebie samo wmówić, że **„jest takich więcej".** To jest dawno znany kataplazm na wyrzuty sumienia.

Stosowanie takich kataplazmów mogłoby nawet świadczyć do pewnego stopnia dodatnio o pacjencie, świadcząc, że musi on **mieć sumienie.** Są wszakże ludzie, u których jedynym dowodem, że mają serca są anewryzmy — jak pisał Słowacki. Ale kiedy natrafia się w tej nieocenionej broszurce **na napaść na b. p. tow. Diamanda,** napaść, na której **scharakteryzowanie nie ma język polski dość silnego słowa** — zaczyna się **wątpić o celowości tych kataplazmów.** Nie! P. Moraczewski **nie ma..** wyrzutów sumienia!

Czegoś podobnie płaskiego, nonsensowego, a jednocześnie **gadzinowego,** długo trzeba szukać nawet w sanacyjnej literaturze. P. Jędrzej próbuje naśmiewać się z Diamanda! Podawać w wątpliwość jego wiedzę i zdrowe zmysły! Jego obelgi **nie są w stanie,** ani jednym pyłeczkiem zaprószyć posągowej postaci Hermana Diamanda, ale gdy p. Moraczewski sam się spostrzegł, że przebrał miarę i zaczął się tłumaczyć, to... przeszedł samego siebie. „Pisałem to wówczas, gdy dr. Herman Diamand w pełni sił brał udział w posiedzeniach Międzynarodówki za granicą Polski". Tak próbuje wykręcać się człowiek, który przez 20 lat piastował mandat poselski z rąk partji należącej do Międzynarodówki, który po karkach **robotników** należących do Międzynarodówki wyspinał się do teki ministerialnej, który przed wojną sympatyzował z wrogimi niepodległości Polski esdekami, **bo mu PPS nie była dość międzynarodową, który** w r. 1918 mówił na wiecu w Krakowie: „My wiemy, co to są bolszewicy, bo bolszewicy to jesteśmy my!", ten sam człowiek próbuje udawać, że uważa „udział w posiedzeniach Międzynarodówki za granicą Polski" za coś ubliżającego. Kto dotąd nie wiedział, co to jest mikrofon, ten mu może uwierzy. A reszta — przypomni mu to we właściwym czasie.

Oddajmy mu jednak sprawiedliwość! Broszurka ta jest **nieocenionym przyczynkiem do psychologji renegatów** i to nietylko własnego jej autora. — P. Moraczewski zajął się tam również osobą **swego własnego kontratra,** z którym ma chwilowo małe nieporozumienia, Rajmunda Jaworowskiego. Charakterystyka tego ostatniego jest jedyną objektywnie wartościową częścią panajędrzejowej broszurki. „Taki typowy bałaguła". „Wroga gotów zniszczyć wszystkiemi sposobami, chleb odebrać, **z dymem puścić, z za węgła ustrzelić.** Dajcie mu partję kmicicowską, partję takich zabijaków ludzi, którzy mogą o sobie mówić: „Popełniło się niejeden uczynek, za który powinien piorun trzasnąć, a nie trzasnął!" Jaworowskiego „nie należy mierzyć miarą pojęć etycznych, społecznych, narodowych i państwowych **XX** w., ale miarą **XVII** w. A w onych czasach **warcholstwo, prywata, brak skrupułów** były cnotami, a nie wadami". „Politycznie przypomina bardzo ks. Okonia".

Charakterystyce tej można zarzucić chyba to, że spotwarza wiek XVII. Nie jest to jednak charakterystyka wyłącznie p. R. Jaworowskiego. O kilka wierszy dalej stwierdza p. Moraczewski, „że człowiek tego typu może koło siebie zgromadzić ludzi **tego, co on, pokroju".** I p. Moraczewski „zgromadził się" koło p. Jaworowskiego w pamiętnej jesieni 1928 r. A zatem.. można mu wierzyć. On wie!

Może nazbyt długo grzebaliśmy się w tej cuchnącej mazi? Nie można było jednak uchylić się od tego obowiązku. Nie można było... z obawy przed następnym koziołkiem — gdy karta się odwróci. Robotnik polski, ten, który wie, co to jest mikrofon i kto jest tow. Żuławski, ma prawo również wiedzieć, kto to są pp. Moraczewscy, Łokietki, Paczki, Malinowscy, Bobrowscy i inni, którzy się zgromadzili koło Jaworowskiego, bez względu na to, czy się z nim jeszcze kłócą o podział subwencyj, czy już nie. Ma prawo wiedzieć! I potrafi zapamiętać. I potrafi gardzić.

Semper fidelis.

379.021 bezrobotnych w Polsce

Liczba bezrobotnych zmalała o 1.639, tak przynajmniej mówi PUPP.

Podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 22 do 28 marca włącznie wykazuje 379,021 bezrobotnych.

W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 1.639, poraz pierwszy od jesieni roku zeszłego. Zasiłki ustawowe pobrało 215.556 bezrobotnych.

Bezrobocie w poszczególnych okręgach wynosiło na dzień 28 marca: **Śląsk** 67.300, **Łódź** miasto 36.067, Sosnowiec 21.236, Poznań 18.143, Częstochowa okręg 11.462, **Kraków** 11.240, Bydgoszcz 11.014, **Lwów** 9.036, Włocławek 8.674, Radom 9.113, **Drohobycz** 7.492, **Chrzanów** 7.274, Piotrków 7.182, Białystok **7.201, Biała** 6.599, Żyrardów 6.371, **Ostrów 6.908, Stanisławów** 5.910, **Przemyśl** 5.830, **Tczew** 5.664, Kalisz 5.403, **Nowy Sącz** 5.269, Wilno 4.890, Lublin 4.784, Kielce 4.237, Grudziądz 4.016, **Gdynia** 4.000, Brześć nad Bugiem 3.716, Toruń 3.603, Równe 3.491, Płock 3.270, Grodno 2.879, Ostrowiec 2.678, Siedlce 2.149, Baranowicze 1.330 i **Tarnopol** 1.032.

Z powyższego zestawienia wynika, że bezrobocie zmalało w Częstochowie o 1.121, Krakowie, Łodzi, Bydgoszczy, Sosnowcu i Lublinie, a wzrosło w województwie śląskiem, Poznaniu, Ostrowcu, Tarnopolu, Radomiu, Płocku i t. p.

Proces siostry min. Składkowskiego o nadużycia wyborcze

Z Siedlec donosi tamtejszy korespondent „Gazety Warszawskiej":

Okręg siedlecki, **rekordowy pod względem** nadużyć wyborczych, z niecierpliwością oczekuje unieważnienia wyborów przez Sąd Najwyższy. — Tymczasem o rozpatrzeniu protestów wyborczych jakoś nie słychać. Nawet poszczególne sprawy, wytaczane przez sanację działaczom i sympatykom narodowym, nie mogą jakoś doczekać się rozpatrzenia.

Oto dnia **25** marca znalazła się wreszcie na wokandzie sądu grodzkiego w Siedlcach nader ciekawa sprawa p. M. Niedzielskiej (z domu p. Składkowskiej), przeciwko pp.: K. Pierzchale, adw. Z. Chrzanowskiemu i Raczyńskiemu, o zniesławienie z artykułu 531 k. k.

Sprawa ta, od czasu wyborów ostatnich, budzi duże zainteresowanie, z powodu tła politycznego, oraz bliskiego pokrewieństwa osoby oskarżycielki p. Niedzielskiej, z jednym z urzędujących ministrów. Ta ostatnia uczuła się dotkniętą zarzutem, jaki ją spotkał, iż pełniąc obowiązki przewodniczącej obwodowej komisji wyborczej Nr. 6 w Siedlcach, miała **opieczętować w urnie wyborczej około 700 kopert z kartami do głosowania — tuż przed rozpoczęciem aktu wyborczego do Sejmu** dnia 16 listopada 1930 roku. Gdy mężowie zaufania stanowczo zażądali sprawdzenia, czy urna jest pusta, i gdy jeden z nich ją otworzył, to ku wielkiemu zdumieniu całej komisji, a ku zakłopotaniu niektórych jej członków stwierdzono w urnie obecność dużej paki gotowych głosów. Pani M. Niedzielska twierdzi w skardze sądowej, że to nieprawda.

Oskarżonych o zniesławienie bronią: dziekan Rady adwokackiej, mec. Jan Nowodworski, oraz mecenasi Koprowski i Grauman. Podprokurator stwierdził na wstępie, że sprawa jest zbyt ważna, aby się mogła odbyć natychmiast, że musi ona być skierowana do prokuratora celem jej zbadania.

Natomiast obrona była wprost przeciwnego zdania, że mianowicie nic nie stoi na przeszkodzie; że dochodzenie prokuratorskie, które zwykle jest prowadzone za pośrednictwem organów policji państwowej, nigdy nie jest w stanie tak wszechstronnie, tak wyczerpująco zbadać sprawy, jak to uczynić może sąd, prokurator i obrońcy, działający wspólnie, równolegle i bezpośrednio, wobec wezwanych do sprawy świadków; — że ponadto świadek, sędzia Józef M. Sikorski, były przewodniczący okręgowej komisji wyborczej Nr. 3, może zaraz ustalić, dlaczego p. dyrektorowa M. Niedzielska pełniła obowiązki przewodniczącej komisji obwodu wyborczego, choć nie figurowała nawet jako członek komisji w urzędowem obwieszczeniu, że nawet, o ile zastosować artykuł 532 k. k., to na podstawie orzecznictwa Sądu Najwyższego, nic nie stoi na przeszkodzie, by sprawę zaraz rozpatrzeć.

Pomimo to, że obrona przytoczyła tak ważkie względy, sprawę odroczono bez terminu. Podprokurator, którego skromne mury sądu grodzkiego już od paru lat nie miały zaszczytu gościć, przyrzekł, że sam osobiście będzie prowadzić dochodzenie. Rozprawę sądził sędzia Janicki, obowiązki podprokuratora pełnił p. Pawlikowski.

Warto nadmienić, że ani oskarżycielka, ani jej adwokat na rozprawę nie stawili się.

—ooo—

Na szachownicy politycznej w Anglji

Życie polityczne w W. Brytanji obraca się w ostanich tygodniach głównie dookoła „rozłamów" w partjach. O próbach rozłamowych w łonie Labour Party pisaliśmy już obszernie, jakkolwiek są one pomimo hałasu stwarzanego dokoła nich prez prasę burżuazyjną, daleko *mniej poważne niż ferment w partjach burżuazyjnych*. Mosley zdołał ukraść partji 6 mandatów, ale nikt się nie łudzi aby odszczepieńcy mieli jakieś szanse powrotu do parlamentu przeciw kandydatom Labour Party. Próby rekrutacji członków dla „nowej partji" wśród społeczeństwa spotkały się z pewnem powodzeniem tylko w kołach... konserwatywnych. Do „nowej partji" przystąpił Nicholson, jeden z redaktorów „Ewening Standartu", wieczornego organu lorda Beaverbrooka, znanego przywódcy skrajnych konserwatystów i na tem stanowisku dalej pozostał. Secesja Mosleya miała natomiast ten poboczny skutek, że frondująca od dłuższego czasu grupa Maxtona *uspokoiła się nagle*. „Opozycyjne" mowy jej przedstawicieli ustały, a zwłaszcza ci posłowie, którzy podpisali poprzedni „manifest" Mosleya prześcigają się w manifestowaniu lojalności wobec partji.

Sytuacja dla konserwatystów jest zupełnie inna. Tam fronda lordów prasowych pozyskała silne oparcie *w masie wyborców* konserwatywnych. W szeregu wyborów uzupełniających kandydaci „krucjaty imperjalnej" zdobyli większą ilość głosów niż oficjalni kandydaci konserwatywni, a w jednym z okręgów londyńskich kandydat „krucjaty imperjalnej" zdobył nawet mandat przeciw oficjalnemu konserwatyście i zasiada obecnie w Izbie jako jedyny, ale autentyczny przedstawiciel grupy Beaverbrooka.

Zupełnie niezależnie od „krucjaty imperjalnej" fronduje wśród konserwatystów b. kanclerz skarbu Winston Churchill, który wypowiedziawszy formalnie posłuszeństwo Baldwinowi otrzymał wotum ufności organizacji konserwatywnej swego okręgu wyborczego i gorące poparcie różnych wpływowych i bogatych diehardów (angielskie określenie odpowiadające naszym „żubrom"). Do tego zamętu przyczyniają się jeszcze różne cichsze ale wpływowe grupy, dążące przedewszystkiem do usunięcia Baldwina ze stanowiska wodza partji konserwatywnej i zastąpienia go nie Beaverbrookiem, ani Churchillem, lecz sir Robertem Hornem, lordem Hailshamem lub Nevillem Chamberlainem. Grupy te przez prasę określane wyrażeniem „Baldwin must go movement" (ruch: „Baldwin musi odejść"), nie są wcale zbliżone do lordów prasowych i jednym z *najcięższych zarzutów* stawianych przez nie Baldwinowi jest to, że wskutek jego niedołęstwa mogły się wytworzyć podobne zjawiska jak „krucjata imperjalna". Ogółem p. Baldwin ma do czynienia z *5 zdeklarowanymi kandydatami* na jego następcę, nie zdradza jednakże chęci ustąpienia któremukolwiek i broni się zajadle.

Ta walka wewnętrzna doszła do zenitu w czasie odbytych przed 10 dniami wyborów uzupełniających w okręgu St. George. Okręg ten, najarystokratyczniejsza dzielnica w Londynie, jest tak zdecydowanie konserwatywny, że ani liberali, ani socjaliści nie wysunęli tam swego kandydata. Kandydaturę swoją przeciw oficjalnemu konserwatyście zgłosił tam bogaty przemysłowiec sir Ernest Petter, popierany przez lordów prasowych i federację przemysłu brytyjskiego (angielski Lewiatan). Kandydat oficjalny sir James Erskine, uznał zwycięstwo Pettera za *tak pewne*, że natychmiast cofnął swoją kandydaturę, a dwaj inni wybitni konserwatyści, którym ją Baldwin proponował oświadczyli, że nie mogą podjąć walki przeciw Petterowi na platformie polityki Baldwina. Podjął się tego wreszcie sir Alfred Duff-Cooper i w najarystokratyczniejszej dzielnicy Londynu rozgorzała walka wyborcza *jakiej jeszcze Anglja nie widziała*.

Dwaj konserwatyści obrzucali się *obelgami osobistemi*. wśród których wyrażenie „ta pchła" należało do delikatniejszych. Nie było między nimi oczywiście zasadniczych różnic programowych, to też w agitacji ogromną rolę odgrywały... *Indje*. Petter propagował „żelazną rękę", Duff-Cooper bronił stanowiska Baldwina, który zaaprobował zasadniczo wyniki konferencji Okrągłego stołu. Oczekiwano powszechnie zwycięstwa Pettera i w konsekwencji dymisji Baldwina ze stanowiska wodza partji. Stało się jednak inaczej. Duff został wybrany bijąc przeciwnika bardzo znaczną ilością głosów.

Skutkiem wyborów w St. George „walka o tron" w partji konserwatywnej *ustabilizowała się* niejako. Baldwin przekonał się, że nie jest tak słaby, jak mu to prasa „krucjaty imperjalnej" wmawiała i nie myśli o ustąpieniu. Rozłam partji konserwatywnej na zwalczające się frakcje został w St. George równie silnie zamanifestowany. Beaverbrok przekonał się, że kierując frontowy atak przeciw Baldwinowi toruje drogę do władzy *nie sobie*, ale Hailshamowi czy Chamberlainowi.

W tych warunkach doszło do trzeciego z kolei „pojednania" Baldwina z Beaverbrookiem. Poprzednie rozbiły się skutkiem tego, że inne grupy reagowały na nie *wzmożeniem agitacji przeciw Baldwinowi*, który ratując swoje stanowisko wodza partji odsuwał się szybko od niebezpiecznego sojusznika. Niewiadomo jaki będzie los tego trzeciego pojednania, ale nie ulega wątpliwości, że „beaverbrookizacja" partji konserwatywnej uniemożliwiałaby przyciągnięcie do niej prawicy liberałów, odłamującej się pod wodzą Simona i tem samem oddaliłaby znów cel, do którego zarówno Baldwin jak i Beaverbrook zmierzają: obalenie rządu robotniczego.

Tak więc sytuacja na angielskiej szachownicy politycznej stoi ciągle na remis.



Historja podyktatorska

ŚMIAŁE WYSTĄPIENIE PREZESA NAJWYŻSZEGO SĄDU WOJSKOWEGO

Niedawno donosiliśmy o procesie 6 przywódców republikańskich w Hiszpanji, którzy podpisali byli manifest republikański i o niezwykle łagodnym wyroku, który przypieczętował tę sprawę.

Prezydował owemu sądowi, jak wzmiankowaliśmy również, prezes najwyższego sądu armji i marynarki gen. Burguete. Otóż generał ten udzielił prasie komunikat, w którym wyjaśnia i broni stanowiska sądu, brzmienia wyroku i jego znaczenia politycznego; opiera się ono na dwóch podstawach: budzenia miłości i szacunku.

Podnosząc zaś potrzebę wymiaru sprawiedliwości w stosunku do tego, co zdziałała dyktatura, gen. Burguete pisze:

„Trzeba współdziałać zadośćuczynieniu tej potrzebie — z początku środkami zwyczajnemi, następnie energicznemi, ażeby ujrzeć zorzę wolności i sprawiedliwości. która rozproszy mroki. Nie sądzę, ażeby ktokolwiek popełnił szaleństwo ponowienia dyktatury. Z drugiej strony myślę, że czas jeszcze uspokoić umysły i zwołać kortezy (parlament) rzeczywiste, których Hiszpanja nigdy nie miała. Ale nadewszystko niechaj nikt nie mówi o widmie dyktatury, która zaskoczyła była większą część armji.

Armja odtąd ma wstręt do dyktatury, a uważała zawsze „pronunciamiento" w swojem łonie za występek przeciw honorowi.

W obecnej chwili uznałaby to za zdradę, za obrazę ojczyzny.

Sąd najwyższy armji i marynarki spełni swój obowiązek przeciwko każdemu, ktoby się dopuścił tego przestępstwa bez względu na jego stopień w hierarchji wojskowej. Ma on prawo ścigania nawet kapitanów generalnych (namiestników poszczególnych prowincyj), gdyby który z nich poważył się proklamować dyktatorem".

Ostre to wypowiedzenie się gen. Burguete przeciwko wszelkim nowym zakusom dyktatorskim znajduje wyjaśnienie w następującym fakcie: Biuletyn Unji patrjotycznej czyli grupy pro-dyktatorskiej, utworzonej za dyktatury Primo de Rivery, wyrażał był nadzieję, że Hiszpanja ponownie znaleść się może pod rządami dyktatorskiemi i dawał do zrozumienia, że gen. Martinez Anido byłby w stanie zdecydować się na taki krok.

Wprawdzie gen. Anido z punktu zaprotestował, że są to machinacje, z któremi połączono jego nazwisko bez jego wiedzy i woli, jednakże lansowana przez Biuletyn wiadomość spowodowała jakby replikę gen. Burguete.

Oświadczenie tego ostatniego wywołało niezadowolenie obecnego rządu. Premjer admirał Aznar wyraził się, że jest zdumiony, iż osoba, zajmująca tak wysokie stanowisko, mogła coś podobnego uczynić. Ta, publikacja — dodał — *będzie musiała pociągnąć natychmiastowe konsekwencje*. W sprawie tej zwołał on nawet radę ministrów.

O tych konsekwencjach wspomina już depesza „Arbeiter Zeitung": złożenie z urzędu gen. Burguete i 60 dni aresztu koszarowego.

Nie tyle tu zapewne chodziło o to, żeby wziąć w obronę oczywiście niewymienionego króla Alfonsa, który przecież dopuścił był do dyktatury Primo de Rivery i odmówił jej swojej protekcji, czyli pozostawił na piasku dopiero, gdy zaczęły się piętrzyć jej fatalne skutki, ile o to, że gen. Burguete w rozmowie z dziennikarzami, którzy go z racji nowych pogłosek dyktatorskich interviewowali, oświadczył, że naród hiszpański żąda ukarania osobistości, odpowiedzialnych za błędy Primo de Rivery i że dla przywrócenia spokoju w Hiszpanji istnieje jedyny środek: udzielenie narodowi kompletnej wolności. Otóż gen. Aznar był ministrem w gabinecie Primo de Rivery — mógł zatem wziąć bezpośrednio do siebie miano jednej z osobistości, odpowiedzialnych za błędy Primo de Rivery, którą gen. Burguete skwalifikował do ukarania.

Oczywiście, represje wobec gen. Burguete nie zmniejszają w niczem symptomatycznego charakteru jego oświadczenia.

UNAMUNO W WIĘZIENIU

Słynny prof. Miguel de Unamuno, rektor uniwersytetu w Salamance, który był wygnany za rządów Primo de Rivery, został aresztowany za wygłoszenie mowy opozycyjnej.

OŚWIADCZENIE B. KAPITANA SEDILES

B. kapitan Sediles, osadzony w forcie Rapidan za uczestnictwo w rokoszu wojskowym, oświadczył — jak donoszą z Madrytu — jednemu z dziennikarzy, że wierzy w triumf republiki w Hiszpanji. Otrzymał on 3241 listów i telegramów z różnych stron kraju i uważa że ułaskawienie (od kary śmierci) zawdzięcza całej Hiszpanji. Oświadczył on, że jeżeli kiedyś wdzieje z powrotem mundur wojskowy, stanie się to wówczas tylko, gdy jego szpada służyć będzie republice.

Oczywiście, słabo osadzonym czuje się tron hiszpański, jeżeli więźniom politycznym tej miary pozostawia wolność konferowania z przedstawicielami prasy. Woli nie drażnić zbytnio żadnego odłamu opinji publicznej.

Oszczędności — przyczyną katastrof

FATALNE OŚWIETLENIE DWORCÓW KOLEJOWYCH POWODUJE NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI

W listopadzie 1929 na stacji Łódź Fabryczna miała miejsce katastrofa kolejowa: dwa wagony wyskoczyły z szyn i zostały częściowo zniszczone.

Jako winnych spowodowania wypadku władze kolejowe ukarały we własnym zakresie (administracyjnie) Kubiaka Władysława, zwrotniczego, oraz Małtańskiego Kazimierza, ustawiacza wagonów.

Ukarani odwołali się do sądu.

Do sprawy powołano kilkunastu świadków.

Obu oskarżonych bronił adw. Kobyliński.

Na zapytanie mec. Kobylińskiego biegły oświadczył, iż oświetlenie dworców łódzkich jest niedostateczne, ze względu na zarządzenia oszczędnościowe ministerstwa komunikacji, w związku z czem wypadki są nietylko możliwe, ale wręcz nie można im zapobiec, dopóki oświetlenie stacji łódzkich nie będzie dostateczne.

Sąd uniewinnił Kubiaka Władysława, zaś ustawiacza Małtańskiego skazał na 30 złotych grzywny z zamianą na sześć dni aresztu.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc kwiecień

Niespodzianka przedświąteczna dla urzędników

W dniu wczorajszym spotkała urzędników państwowych wszelkich kategoryj oraz niższych funkcjonarjuszów państwowych niemiła niespodzianka. Na święta i w dniu Prima-Aprilis odtrącono im z pensyj 10% od podatku dochodowego i nowych 2% opłaty emerytalnej, podwyższając w ten sposób opłatę emerytalną do 5%. Zarządzenie to nadeszło do Krakowa drogą telegraficzną, tak, że w niektórych urzędach nie zdołano już ściągnąć z urzędników nowych potrąceń, co uskutecznione będzie jednak dodatkowo na 1 maja. Przeciętnie przez ściągnięcie nowych potrąceń urzędnicy i niżsi funkcjonarjusze tracą z poborów od 5—40 zł. miesięcznie. Również obniżono płace pracowników Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, państwowych banków i pracowników Pocztowej Kasy Oszczędności. Obniżki te wynoszą aż 10% od całości pensji miesięcznie. — Tak się przedstawia radosna twórczość obecnego rządu. Bez komentarzy.

Zagadkowy napad na nauczyciela w Bełchatowie

FAŁSZYWE ZEZNANIE GOSPODYNI

W numerze wczorajszym podaliśmy pierwszą wersję o napadzie i pobiciu nauczyciela szkoły handlowej w Bełchatowie, które zakończyło się zgonem. Sprawcami napadu mieli być uczniowie powyższej szkoły.

Jak donosi warszawski „Kurjer Poranny“, — oskarżenie uczniów nie było żadnem przedśmiertnem zeznaniem pobitego nauczyciela, dr. Hućki (nie Chodźki, jak brzmiała wersja pierwotna) lecz przytoczone zostało przez jego gospodynię Rozalję Annszpergerową, sam bowiem pobity, w chwili, gdy zaalarmowała ona lekarza, policję i dyrektora szkoły zaczynał już tracić przytomność.

Otóż „Kurjer Poranny“ pisze:

„Pierwszy przybył posterunkowy policji. Na zadawane przez tegoż pytania, chory nie odpowiadał, wydając tylko ciche jęki.

Policjantowi temu oświadczyła Annszpergerowa, że gdy dr. Hućko powrócił z miasta, powiedział jej, że został pobity przez uczniów z oddziału prof. Romanowskiego. Po chwili przybyli: lekarz i dyrektor szkoły handlowej. Wszelka pomoc okazała się bezskuteczna: dr. Hućko na rękach dyrektora i lekarza, nie odzyskawszy przytomności, życie zakończył, unosząc ze sobą tajemnicę napadu do grobu. O zagadkowej śmierci dr. Hućki zawiadomiono władze sądowe. Na miejsce przybył komendant powiatowej policji w Piotrkowie kom. Skalski, który wszczął dochodzenie.

Na podstawie pierwszych zeznań Annszpergerowej, że zabójstwa mieli jakoby dokonać uczniowie oddziału prof. Romanowskiego, policja ustaliła, że jest to niezręczny wymysł gospodyni, gdyż specjalnego oddziału Romanowskiego w szkole handlowej w Bełchatowie niema, wszyscy zaś ci uczniowie, na których mogłoby paść podejrzenie o udział lub zorganizowanie napadu — wykazali swoje „alibi“ i po przesłuchaniu zostali natychmiast zwolnieni.

Następnie Annszpergerowa zmieniła zeznanie, oświadczając, że dr. Hućko chorował na serce i wskutek ataku zmarł.

Sekcja zwłok wykazała natomiast, że ś. p. dr. Hućko otrzymał cios twardym przedmiotem w tył głowy, co spowodowało pęknięcie czaszki i wewnętrzny wylew krwi mózgu. To było właściwą przyczyną zgonu. Zmarły nie miał przy sobie nikogo z rodziny: mieszkał samotnie.

Dyrektor szkoły zajął się urządzeniem pogrzebu i z pozwolenia władz powierzono mu pieczę nad ruchomościami w mieszkaniu dr. Hućki. Przy przeglądaniu rzeczy i ubrania zmarłego stwierdzono brak portfelu oraz cennego złotego zegarka, który widziano na krótko przed napadem u niego. W wyniku poszukiwań znaleziono zegarek, ukryty w bieliźnie Annszpergerowej, portfelu zaś z gotówką narazie nie udało się odnaleźć.

Zapytana Annszpergerowa, dlaczego zabrała zegarek bez wiedzy policji i sędziego, twierdziła uporczywie, że zmarły przybył do domu uwalany błotem i że nie miał przy sobie zegarka ani portfelu.

Zachodzi przypuszczenie, że dr. Hućko padł z ręki drabów, którzy widocznie byli dobrze obznajomieni z trybem życia zmarłego i wiedzieli, że nosi on stale przy sobie większą gotówkę.

Annszpergerowa postawiona jest w stan oskarżenia o grabież. Ciąży również na niej podejrzenie, że działała wspólnie z niewykrytymi sprawcami.

Ś. p. dr. T. Hućko liczył lat 36. Urodził się w Małopolsce. Studja gimnazjalne oraz wydz. filozoficzny ukończył w Krakowie“.

Przegląd gospodarczy

—o—

Plenarne posiedzenie Izby przemysłowo-handlowej

W KRAKOWIE

W poniedziałek 30 marca odbyło się plenarne posiedzenie Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie przy licznym udziale radców. Przewodniczył prezes Izby p. **Tadeusz Epstein**. Sprawozdanie z działalności biura Izby za czas od ostatniego plenarnego zebrania złożył **wiceprezes Kwiatkowski**. Między innemi domagała się Izba wstrzymania wydawania nowych licencyj na handel uliczny, stopniowej likwidacji licencyj już wydanych, uwolnienia śródmieścia od handlu ulicznego i t. d. Izba krakowska interwenjowała w sprawie

UTRZYMANIA LINIJ KOLEJOWYCH CIESZYŃSKICH POD ZARZĄDEM DYREKCJI KOLEJOWEJ W KRAKOWIE.

W związku z tem p. prezes Epstein interwenjował osobiście u wiceministra komunikacji p. Czapskiego. Referat Izby krakowskiej w sprawie linji śląskiej znalazł pełne poparcie ze strony wojewody krakowskiego i odniósł ten dodatni skutek, że **zamierzony pierwotnie przydział powyższych linij do dyrekcji katowickiej już od 1 kwietnia br., został na razie odroczony.** Izba interwenjowała w ministerstwie skarbu, pragnąc uzyskać zapewnienie warsztatów pracy dla byłych hurtowników soli. Podjęto starania o przywrócenie Urzędu miar i wag z siedzibą w Nowym Targu.

W związku z zamierzonem podjęciem przez rząd pertraktacyj o zmianę traktatu handlowego z Czechosłowacją i Austrją, zbiera Izba potrzebne materjały i mimo krótkiego terminu (do 5 kwietnia) zrobi wszystko, aby zagadnienie to ująć jak najgruntowniej. W związku z projektem dyrekcji monopolu tytoniowego **zniesienia rejonów sprzedaży wyrobów tytoniowych**, organizacje sprzedawców tytoniowych zwróciły się do Izby krakowskiej z prośbą o podjęcie akcji w kierunku utrzymania dotychczasowego systemu. Biuro Izby przedmiot ten bada, poczem zostaną postawione odpowiednie wnioski.

ZAGADNIENIA TURYSTYCZNO-UZDROWISKOWE

Następnie **wiceprezes Kwiatkowski** omówił tak aktualne, a doniosłe dziś zagadnienia turystyczno-uzdrowiskowo-hotelarskie. Pożyteczna inicjatywa Izby krakowskiej w powyższych sprawach znalazła odpowiednią ocenę w kołach rządowych, czego wyrazem było uznanie ze strony p. wiceministra Starzyńskiego na Zjeździe turystycznym w Warszawie.

Wiceminister stwierdził, że praca Izby krakowskiej w powyższej dziedzinie zasługuje na szczególne wyróżnienie. Izba krakowska jest najbardziej powołana do zajęcia się sprawami organizacyjnemi w dziedzinie turystyki i przemysłu turystycznego, gdyż swoim zasięgiem obejmuje najbardziej ważny w Polsce okręg turystyczny posiadający w tym kierunku swoje tradycje. Uroczystość jubileuszowa z okazji 80-lecia Izby krakowskiej z końcem ub. r. — oświadczył p. wiceminister — odbyła się pod znakiem rozpoczęcia wielkiej akcji w dziedzinie rozwoju turystyki, a ostatnio zainicjowała Izba utworzenie regionalnego Związku, który ma zrzeszać cały zainteresowany w turystyce przemysł, organizacje i samorządy. Podobnie pochlebną wzmiankę o inicjatywie Izby krakowskiej znajdujemy w sprawozdaniu komisji międzyministerjalnej dla spraw turystyki.

Następnie wiceprezes Kwiatkowski uzasadniał konieczność stworzenia i omawiał walory zwartej organizacji turystyczno-uzdrowiskowo-hotelarskiej na tutejszym terenie dla wspólnej pracy, poczem złożył sprawozdanie z ogólno-polskiego Zjazdu turystycznego, odbytego w Warszawie w dniu 17 marca br.

Zkolei wiceprezes Kwiatkowski zilustrował cyfrowo rozwój ruchu turystyczno-uzdrowiskowego w Polsce, a w szczególności na terenie Izby krakowskiej, poczem zaznaczył, że rozpoczętą akcję będzie Izba prowadziła konsekwentnie, według następujących wytycznych: 1) uruchomienie organizacji regionalnej i ustalenie jej programu pracy; 2) sporządzenie katastru turystyczno-uzdrowiskowego województwa krakowskiego wraz z zobrazowaniem stanu obecnego przemysłu turystycznego, ujętem nie z punktu widzenia interesów lokalnych, lecz z punktu widzenia interesu regionu; 3) uruchomienie szkoły hotelarskiej w Krakowie; 4) zbadanie możliwości stworzenia kredytu długoterminowego dla całego przemysłu uzdrowiskowego i hotelarskiego; 5) przyspieszenie stworzenia Instytutu Balneologicznego; 6) wdrożenie starań celem wysłania zagranicę dla studjów wielkich organizacyj turystycznych jednej młodej siły, odpowiednio ukwalifikowanej, jako organu pomocniczego dla spraw turystyki, uzdrowisk i hotelarstwa w regjonie krakowskim.

Sprawozdanie prezydjum przyjęła Rada do wiadomości, poczem radca Anczyc imieniem komisji rewizyjnej przedstawił wniosek na **udzielenie absolutorjum Zarządowi i Prezydjum Izby, za rok 1930. Wniosek ten Rada jednomyślnie uchwaliła**, poczem przewodniczący **prezes Epstein** zwrócił uwagę na konieczność ukonstytuowania się komisji wyborczej Rady, któraby dokonała wyboru radcy izbowego w miejsce dyr. Ungara. Na wniosek wiceprezesa Kwiatkowskiego Rada uchwaliła skład komisji wyborczej w osobach radców: dr. Merza, Schechtera, Jakubowskiego, dyr. inż. Seiferta, inż. Adelmana i Anczyca, oraz dyr. inż. Mianowskiego, jako reprezentanta Izby.

NAGŁE WNIOSKI

W dalszym ciągu zgłoszono szereg wniosków nagłych, a to: radca Rąb w sprawie projektu zniesienia rejonów sprzedaży wyrobów tytoniowych, r. Dembitzer w sprawie przesunięcia godzin zamykania sklepów spożywczych do 8 wieczór, oraz szereg wniosków r. Pfeffera. Wkońcu r. Anczyc mówił o nowelizacji przepisów o umowach zbiorowych i r. Adelman o rozszerzeniu pasa turystycznego z polskiej strony po Kraków.

Na wszystkie powyższe wnioski i interpelacje udzielali wyczerpujących odpowiedzi i wyjaśnień bądź **prezes Epstein** i wiceprezes **Kwiatkowski**, bądź też dyrektor inż. Mianowski, wicedyr. Gaertner, Maiss i dr. Radzyński. W szczególności co do sprawy kolei śląskich poruszonej przez r. Adelmana, prezes Epstein przypomniał zabiegi Izby nad utrzymaniem tych linij w zarządzie dyrekcji krakowskiej.

—ooo—

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wczorajszym targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 35—40 gr., mleko zbierane 1 litr 20—25 gr., śmietana 1 litr 1'60—2 zł., masło zwyczajne 1 kg. 5—5'40 zł., ser zwyczajny 1 kg. 1'40—1'80 zł., jaja świeże 1 szt. 12—13 groszy, jabłka 1 kg. 1'60—2'40 zł., ziemniaki 1 kg. 12 gr., buraki ćwikł. 1 kg. 14—16 gr., marchew 1 kg. 35—40 gr., pietruszka 1 kg. 0'80—1 zł., sałata 1 sztuka 20—35 gr., kury szt. 4—8 zł., kaczki szt. 5—7 zł., gęsi szt. 8—12 zł., indyki szt. 16—26 zł.

Ruch spółdzielczy

—o—

KRYZYS GOSPODARCZY A SPÓŁDZIELCZOŚĆ

Jest rzeczą charakterystyczną, iż w obecnym okresie kryzysu gospodarczego, jaki przeżywa cały świat, **spółdzielczość wykazuje dużą odporność**. To samo zjawisko obserwujemy i w Polsce. Podczas, gdy w 1930 roku liczba **upadłości** małych przedsiębiorstw handlowych dosięgła 553, spółek różnego typu 201, spółek akcyjnych 30, to liczba upadłości spółdzielczych wyniosła tylko 31.

Tak samo, jeżeli chodzi o **protesty wekslowe**, których procent ogółem w Polsce w 1930 roku wyniósł 11.7 procent, w Banku Polskim 5,04 procent, w Związku spółdzielni spożywców Rzeczypospolitej Polskiej tylko 3.24 procent.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Obniżenie zasiłków dla bezrobotnych o 10%

Z dniem 6 bm. zasiłki pobierane przez bezrobotnych z Funduszu Bezrobocia zostaną obniżone o 10%.

Z dnia

CURIOSA

Prasa „sanacyjna" prześciga się w podawaniu różnych szczegółów z pierwszych dni pobytu Piłsudskiego w Warszawie.

„Express Poranny" donosi:

„P. Marszałek Piłsudski, na co zwrócono ogólną uwagę, był w świetnym humorze. Opuszczając gmach Senatu, rozmawiał jeszcze chwilę z marsz. Raczkiewiczem, przyczem żywo interesował się polowaniami, zwłaszcza na głuszce".

Tenże „Express" przynosi korespondencję z Madery nieocenionego p. Lepeckiego. Mamy tu opis dnia imienin Piłsudskiego. W toku rozmowy, która zeszła na temat... Litwy przedhistorycznej, Piłsudski

„wspomniał o swoim przodku Glinajlisie, który jak wiadomo był pierwszym z pięciu rycerzy Gedymina. Mówiąc o Jagiellonach, tak się wyraził:

— Głupi byli ci Polacy, że wzięli sobie za króla Jagiełłę, a nie Witolda, który był doskonałym politykiem i wojownikiem".

Dr. Woyczyński, opowiadając historję imienin Piłsudskiego z r. 1917 przytoczył ówczesne życzenie solenizanta:

— „Chciałbym — odrzekł i urwał, poczem dodał prędko: — żeby chociaż z jedną ulicę nazwali w Wilnie mojem nazwiskiem..."

Od siebie już p. Lepecki produkuje taki entuzjazm z powodu akcji pocztówkowej:

„Ileż to entuzjazmu, wiary, miłości i oddania trzeba wyzwolić, aby oddać bohaterowi narodowemu hołd w formie tak niezwykłej i w ramach tak imponujących".

Inne rzeczy „wyzwolone" jak przymus itd. nie śniły się oczywiście p. Lepeckiemu na Maderze.

—ooo—

Apoteoza Brześcia

„Gazeta Polska" stara się wytłumaczyć czytelnikom, że Sejm obecny, którego większości przewodzi jej naczelny redaktor p. Miedziński, jest epoką, „przełomem" i wogóle fenomenem w dziejach nietylko Polski, ale całego parlamentaryzmu na świecie. Na wszystko to moglibyśmy się zgodzić w znaczeniu wprost odwrotnem: takiego Sejmu istotnie trzebaby szukać bardzo daleko, w czasie i przestrzeni.

Ale „Gazeta Polska" jest w zachwyceniu. Do obecnego Sejmu — zdaniem jej — wszystkie drogi były dobre:

„Jeśli historia ten zbawczy przełom w trzonie naszej budowy państwowej skojarzy z tem lub owem energiczniejszem posunięciem Piłsudskiego, nie będziemy mieli nic przeciwko temu.

Zastarzałe choroby leczy się tylko stanowczemi zabiegami.

Karząca ręka sprawiedliwości, która wypatrzywszy jaskinię zła, nie zawahała się użyć środków, aby zło wyrwać i poskromić, okazała się jednocześnie ręką ocalenia publicznego".

Że „historja skojarzy" — pisze o tem „Gazeta Warszawska" (Nr. 104) — to pewne, czy panowie z „Gazety Polskiej" będą, czy nie będą mieć coś „przeciwko temu". Gorzej jest z tem „ocaleniem publicznem", jako że tam, gdzie ono działało — (Francja), powstało rychło pomieszanie między „karzącemi rękami", a uciętemi głowami.

Wycieczka do Gdańska

I NAD POLSKIE MORZE

Gmina polska w wolnem mieście Gdańsku stworzyła w r. b. nową, a bardzo pożyteczną placówkę, mianowicie biuro dla spraw wycieczkowych i turystycznych na dworcu głównym. Biuro to rozszerza w tym roku swą działalność, pragnąc ściągnąć do Gdańska, na wybrzeże polskie, jak i do Kaszubskiej Szwajcarji jaknajwiększą liczbę turystów.

Chodzi więc przedewszystkiem o wycieczki zbiorowe, któremi opiekuje się biuro, dając im tani nocleg w kwaterach masowych, wyżywienie w Domu polskim lub innych restauracjach, jak również zaopatrując je w fachowych przewodników, stawiając do dyspozycji autobusy i statki do wycieczek po morzu i porcie. Jednem z najważniejszych zadań biura jest zajęcie się wycieczkami, zwiedzającemi Gdańsk, które chodząc po mieście samodzielnie często były narażane na szykany lub wyzysk niepowołanych osobników. Teraz mogą one korzystać z różnych ulg i bez straty czasu zwiedzić zabytki Gdańska, a szczególnie pamiątki polskie.

Kto więc w ciągu tego lata ma zamiar poznać starodawny Gdańsk z jego staremi basztami, bramami, pomnikami królów polskich, więzieniem, fortecą, którą Batory oblegał, portem i ujściem naszej Wisły do morza, kto chce widzieć polskie morze, Gdynię, Hel i Kaszubską Szwajcarję z tylu pięknemi jeziorami, niech zwróci się po informacje do biura dla spraw wycieczkowych i turystycznych gminy polskiej w Gdańsku na dworcu głównym.

KRONIKA

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

Wspaniały program świąteczny

W drugie święto, tj. w poniedziałek 6 kwietnia, w kino Muzeum wyświetlony będzie dla TUR niezwykle interesujący program pierwszorzędnych szlagierów filmowych. Na program złożą się: 1) **„Emaus i Rękawka w Krakowie"**, tradycyjne zwyczaje krakowskie (oryginalne zdjęcia), 2) **„Płonąca granica", porywający dramat** w 10 aktach z życia mieszkańców dzikiego zachodu. Walka kolonistów z czerwonoskórem plemieniem Siuksów. W roli tytułowej wystąpi William Boyd. Na zakończenie: 3) **„Marzenia Chaplina"**, niezwykle wesoła komedja.

Początek punktualnie o godz. 7 wieczór. Bilety do nabycia w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, a w dzień przedstawienia od godz. 4 po południu w kino Muzeum przy ul. Smoleńsk 9.

—ooo—

Koniec szajki bandyckiej Dyląga

Kilka dni temu przyniosła prasa wiadomość o aresztowaniu trzech niebezpiecznych kasiarzy w Nowym Sączu, którzy w nocy z 25 na 26 marca usiłowali dokonać włamania do kasy Rady Powiatowej w Grybowie. Przy aresztowanych znaleziono wówczas broń palną i narzędzia, służące do włamań kasowych. Aresztowani podali się za Guzika Józefa, Srokę Jana i Kozłowskiego Józefa. Przy sprawdzaniu ich tożsamości wyszło jednak na jaw, że bandyta, używający nazwiska Guzik, jest **znanym włamywaczem Dylągiem Ludwikiem, który w maju 1929 r. zbiegł z więzienia w Wiśniczu, gdzie odsiadywał karę kilkuletniego więzienia.** Po ucieczce z Wiśnicza Dyląg nie zaniechał złodziejskiego procederu, ale kroczył dalej po śliskiej i ryzykownej drodze bandyty. W sierpniu 1930 r. powinęła mu się noga przy sposobności znanego **napadu na pociąg towarowy na przestrzeni Białoliny—Bogumiłowice.** Organom policyjnym udało się wówczas ująć Dyląga i odstawić go do sądu w Krakowie, skąd przekazano go następnie sądowi okręgowemu w Tarnowie, przed którym Dyląg miał odpowiadać za długi szereg swych grzechów, popełnionych od dnia ucieczki z Wiśnicza. Bandyta jednak nie czekał wymierzenia mu kary kilkuletniego najpewniej więzienia, lecz **przepiłowawszy kraty, uciekł.** Po ucieczce począł dalej swemi wystepami niepokoić tutejsze i sąsiednie województwa. Ujęcie niebezpiecznego opryszka nastręczało duże trudności, gdyż ten mając i środki pieniężne, zdobyte w czasie wypraw złodziejskich i kryjówki w różnych stronach kraju, potrafił wymykać się z rąk tropiącej go policji. Ostatnio wreszcie wpadł w ręce władz bezpieczeństwa po długim pościgu.

Zaznaczyć należy, że tylko niespodziewane i nagłe wkroczenie organów P. P. do kryjówki bandyty, przeszkodziło mu i jego towarzyszowi Sroce w użyciu broni palnej. Bandyci bowiem posiadali naładowane pistolety automatyczne „parabellum" i browning. Ujęcie niebezpiecznych opryszków przyczyni się znacznie do wzmocnienia stanu bezpieczeństwa w województwie. Po zlikwidowaniu bandy Kamyczka i Kopty, w bardzo krótkim odstępie czasu zlikwidowano równie niebezpieczną szajkę.

—ooo—

NOWY ZARZĄD TOWARZYSTWA URZĘDNIKÓW GMINY MIASTA KRAKOWA. W poniedziałek 30 marca odbyło się zgromadzenie Towarzystwa urzędników gminy miasta Krakowa. Dotychczasowy zarząd ustąpił w osobach prezesa Edwarda Kubalskiego, wiceprezesów dra Tadeusza Kannenberga i Jana Krzyżanowskiego. — Prezesem wybrano jednomyślnie p. dyr. Jana Krzyżanowskiego, który od szeregu lat pracuje w zarządzie Towarzystwa. Wiceprezesami wybrano dra Fryderyka Wesselego i Jana Muszyńskiego. Dotychczasowy prezes Edward Kubalski powitał nowego prezesa i oddał mu urzędowanie. Prezes Jan Krzyżanowski podziękował p. Kubalskiemu za jego ofiarną pracę przez lat osiem i podniósł wielkie zasługi, jakie dla Towarzystwa położył, dalej pożegnał ustępującego wiceprezesa dra Tadeusza Kannenberga, który walnie przyczynił się do budowy własnego domu Towarzystwa.

GROŹNY POŻAR PRZY UL. BOŻEGO CIAŁA. Wczoraj nad ranem wybuchł pożar przy ul. Bożego Ciała L. 19, w mieszkaniu p. Abrahama Woldingera na III piętrze. Zapaliła się ścianka od żelaznego piecyka, od której zajął się sufit. Ogień przeniósł się następnie na dach domu, ogarniając płomieniem sześć metrów kwadratowych dachu. Wezwana straż pożarna ogień zlokalizowała. Szkoda znaczna.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY W TEATRZE MIEJSKIM. Po trzech dniach przerwy (przez dziś, jutro i pojutrze) teatr miejski im. J. Słowackiego czynny będzie dopiero w pierwsze święto i tylko wieczorem. Repertuar okresu świątecznego zajmie w przeważnej części ostatnia nowość, budząca tak wyjątkowe zainteresowanie w Krakowie: „Mayerling" Kl. Anet'a. Sztuka ta ukaże się w pierwsze święto oraz we wtorek popołudniu. Drugie święto popołudniu zajmie wspaniały dramat Corneille'a „Cyd", który w genialnej transkrypcji Wyspiańskiego stał się integralną częścią polskiej literatury dramatycznej. — Wieczorem ulubiona „Roxy", na której żadne z dotychczasowych powtórzeń nie brakło tłumnych widzów. W inne dni tygodnia świątecznego ukaże się świetna komedja M. Pagnola „Pan Topaz" i dalsze powtórzenia „Mayerlingu".

„SAMSON" J. F. HAENDLA, wielkie oratorjum biblijne, poraz pierwszy w Polsce wykonane będzie na koncercie Towarzystwa Muzycznego w sali Starego Teatru dziś we czwartek 2 kwietnia o godzinie 5'30 popołudniu. Orkiestrą składającą się z profesorów konserwatorjum, oraz chórem Towarzystwa Muzycznego dyrygować będzie dyr. Bolesław Wallek-Walewski. — Sola wykonają art. opery pp. **L. Jaworzyńska i St. Romanowski, oraz pp.: E. Sękarówna** (alt) i **Z. Woźniak** (tenor). Bilety w cenie od 3—1 złotych do nabycia w kasie Starego Teatru.

WIECZÓR WIKTORA CHENKINA W TEATRZE BAGATELA. Po wielkich sukcesach, jakie odniósł ostatnio w Ameryce Wiktor Chenkin, przyjeżdża do Polski i daje w Krakowie 6 bm. o godzinie 8'30 wieczorem gościnny występ. Artysta wykona pieśni błazna, pieśni cygańskie, pieśni włoskie, pieśni ukraińskie, pieśni żydowsko-chasydzkie. Bilety na ten ze wszech miar ciekawy wieczór już do nabycia w kasie teatru Bagatela od godziny 10 przedpołudniem do 2 popoł. i od 4 do 7 wieczorem.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

Z CYKLU WYKŁADÓW POPULARNYCH TOZ'u. — W sobotę 4 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali Stowarzyszenia kupców (ul. Grodzka 43) odczyt dra Medyńskiego pod tytułem „O nerwowem dziecku". Wstęp 20 groszy.

—ooo—

Z Polski

KATASTROFA KOLEJOWA NA STACJI WIERZBNIK. We wtorek o godz. 6 min. 42 na stacji Wierzbnik nastąpiło zderzenie pociągów: osobowego Nr. 17 z pociągiem towarowym Nr. 674, w czasie przetaczania pociągu towarowego, na który najechał pociąg osobowy, jadący w stronę Rozwadowa.

Skutki zderzenia były straszne: 6 wagonów zostało rozbitych, w tem 4 towarowe, 1 osobowy III klasy, i bagażowy. W szczątkach rozbitych wagonów znajdowało się wielu ciężko i lżej rannych. Rannym pośpieszyła z pomocą służba kolejowa, która wydobyła z pod gruzów dwóch pasażerów ciężko rannych, oraz 6 lżej. Prócz tego kilkanaście osób odniosło lżejsze obrażenia.

LWÓW 300-TYSIĘCZNEM MIASTEM. Z dniem 1 bm. do gminy m. Lwowa dołączone zostaną gminy: Kleparów, Hołosko, Małe, Zamarstynów, Znieslenie, Kulparków, Sygniówka oraz części gmin Biłohorszczy, Krzywczyc i Kozielnik. Przez przyłączenie tych gmin obszar miasta Lwowa powiększy się z 31'4 klm. kw. na 66'9 klm. kw., ludność zaś wzrośnie do 300.000 głów. W związku z tem miasto podzielone zostanie na 9 dzielnic, zamiast na 6. Administrację stanowić będą miejskie urzędy dzielnicowe, których zakres działania będzie większy niż komisarjatów.

SKUTKIEM ŚNIEŻYCY WSTRZYMANO KOMUNIKACJĘ LOTNICZĄ. Silna śnieżyca unieruchomiła akcję samolotową. Na lotnisko warszawskie nie przyleciał we wtorek ani jeden samolot osobowy. Odlot samolotów z Warszawy również został wstrzymany.

SAMOBÓJSTWO W INSPEKTORACIE ARMJI. Onegdaj w Warszawie wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia por. Bellman z referatu administracyjnego głównego inspektoratu sił zbrojnych. Przyczyną samobójstwa były podobno stosunki rodzinne.

WYPADEK Z BRONIĄ W SZKOLE. W Czesławiu pow. obornickim wydarzył się tragiczny wypadek. Jeden z uczniów 14-letni Krawczyk przyniósłszy do szkoły flower zabawiał się nim pod ławką. W pewnej chwili nieostrożny chłopiec spowodował wystrzał, który zranił jego towarzysza niebezpiecznie w brzuch. Rannego odwieziono do szpitala w Szamotułach, gdzie wkrótce zmarł.

ŚMIERĆ DWÓCH SIERŻANTÓW POD KOŁAMI POCIĄGU. Z Pleszewa w Poznańskiem donoszą: Przedwczoraj krótko przed godz. 9 pociągiem do Poznania miał odjechać z Pleszewa sierżant 70 pułku Król, celem stawienia się w dionie żandarmerji na przesłuchy. Eskortować go miał sierżant Stępniewicz. Gdy pociąg nadjeżdżał, sierżant Król chciał albo zbiec albo też rzucić się pod pociąg w celu samobójczym. Usiłował go powstrzymać od tego sierżant Stępniewicz. Tymczasem podczas szamotania sierż. Król pociągnął za sobą na tor kolejowy Stępniewicza i nadjeżdżający pociąg uderzył obu tak, że zabił ich na miejscu. Sierżant Król był kawalerem, Stępniewicz natomiast osierocił żonę i dwoje małych dzieci. Na miejsce wypadku zjechała komisja sądowo-lekarska z Pleszewa.

TELEGRAMY

—o—

TRZĘSIENIE ZIEMI W NADRENJI

Berlin, 1 kwietnia. W *Trewirze* i okolicy odczuto dziś rano o godz. 8'45 wstrząsy ziemi trwające trzy sekundy. Budynki zadrżały, obrazy na ścianach poruszyły się a w niektórych wypadkach zarysowały się ściany domów. Znaczniejszych szkód nigdzie nie zanotowano.

PARLAMENT FRANCUSKI

Paryż, 1 kwietnia. Izba francuska i senat obradowały całą noc i dziś przedpołudniem nad projektem budżetu. W toku obrad rząd Lavala stawiał parokrotnie kwestję zaufania wychodząc stale obronną ręką. Po załatwieniu ustawy budżetowej na wniosek premjera Izba odroczyła się do 5-go maja.

STRAJK PROWADZONY PRZEZ KOMUNISTÓW

Paryż, 1 kwietnia. Proklamowany przez komunistów w poniedziałek strajk 24-godzinny w północno-francuskich kopalniach węgla został obecnie przemieniony w strajk stały, który wciąż zyskuje na popularności. W strajku bierze udział około 50% górników, w tem większość cudzoziemców. W różnych miejscowościach doszło wczoraj do demonstracyj, a w Dechy nawet do bójki między komunistami a policją, w toku której policjant i kilku górników odniosło rany. Kilku demonstrantów aresztowano, w tem niestety siedmiu Polaków.

KONSERWATYSTOM NIE UDAJE SIĘ OBALIĆ MACDONALDA

Londyn, 1 kwietnia. Na wczorajszem nocnem posiedzeniu Izby gmin opozycyjna partja konserwatywna postawiła wniosek o wyrażenie rządowi MacDonalda wotum nieufności, w którem zarzuca mu, iż akcji oszczędnościowej nie przeprowadził w stopniu zadowalającym. Wniosek został odrzucony 247 głosami przeciw 219.

LOT Z ANGLJI DO AUSTRALJI

Londyn, 1 kwietnia. Lotnik angielski Scott wystartował dziś z Londynu do lotu etapowego do Australji. Przestrzeń licząca 17 tysięcy kilometrów zamierza on pokonać w przeciągu 8 i pół dnia.

Kwiatkowski lub Matuszewski premjerem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawy, 1 kwietnia.

W dzisiejszej prasie warszawskiej pojawiło się mnóstwo pogłosek na temat ewentualnych zmian w gabinecie. Ze wszystkich tych pogłosek ustalić można fakt, że sytuacja gospodarcza jest do tego stopnia katastrofalną, iż zachodzi potrzeba powołania do gabinetu osób, obznajomionych dokładnie z sytuacją gospodarczą. Jako ewentualni kandydaci na stanowisko premjera wymieniani są pp. Kwiatkowski i Matuszewski.

—ooo—

„Reorganizacja" Kas Chorych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawy, 1 kwietnia.

Jak donosi PAP, na ogólnej konferencji państwowego Związku Kas Chorych utworzoną została Rada, której zadaniem jest szczegółowe opracowanie ostatecznego typu organizacji przyszłych okręgowych Kas Chorych. Typ przyszłej okręgowej Kasy Chorych ma zostać ustalony w najbliższym czasie. Całkowita reorganizacja Kas Chorych ma być przeprowadzona do końca września b. roku.

—ooo—

Groźba wstrzymania komunikacji autobusowej w Polsce

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawy, 1 kwietnia.

W dniu dzisiejszym wchodzi w życie ustawa o t. zw. funduszu drogowym. W związku z tem onegdaj odbyła się w ministerstwie robót publicznych konferencja z przedstawicielami sfer zainteresowanych. Jak nas informują ustawa ta, przyjęta przez Sejm, nie da się w obecnych warunkach zrealizować. Nakłada ona na przedsiębiorców autobusowych i właścicieli taksówek tak olbrzymie podatki, że grozi im zupełna ruina. W związku z tem zamierzają przedsiębiorcy autobusowi i właściciele taksówek na terenie województwa złożyć dobrowolnie koncesje na prowadzenie swych przedsiębiorstw, co grozi zupełnem wstrzymaniem ruchu autobusowego. Agencja PAP donosi w dniu dzisiejszym, że przedsiębiorcy autobusowi na terenie województwa warszawskiego, łódzkiego, białostockiego, kieleckiego i lubelskiego wymówili z dniem 1 kwietnia br. pracę konduktorom, szoferom i personalowi pomocniczemu autobusów, gdyż nie mogą podołać świadczeniom, jakie nakłada na nich ustawa o funduszu drogowym.

—ooo—

Austro-niemiecka unja celna

Paryż, 1 kwietnia. W komentarzu do mowy niemieckiego ministra spraw zagranicznych dra Curtiusa, wygłoszonej wczoraj na posiedzeniu Rady Rzeszy „Petit Parisien" pisze: „W swem plaidoyer kierownik niemieckiej polityki zagranicznej usiłuje odpowiedzieć na ostrą krytykę Brianda i na rady Hendersona. Niestety porusza Curtius sprawy wyłącznie gospodarcze, pozostawiając zamiary polityczne zupełnie niewyjaśnione. A te odgrywają przecież najważniejszą rolę. W mowie jego są jednak oznaki odwrotu, co jest dobrym prognostykiem. Oświadczenie, że Niemcy nie sprzeciwiają się zbadaniu kwestji prawnej układu austro-niemieckiego jest oznaką podzielania stanowiska Hendersona a po części Brianda. „Echo de Paris" pisze: „Niechaj Curtius mówi co chce, austro-niemiecka unja celna jest wydarzeniem politycznem. Niemcy wierne swej tradycji chciałyby ponownie odzyskać swą hegemonję nad Europą środkową i wschodnią. Henderson domagał się, aby przygotowania do unji celnej zostały przerwane aż do czasu wypowiedzenia się przez Ligę Narodów. Z oświadczenia Curtiusa wynika, że Niemcy nie mają zamiaru czekać aż do wyjaśnienia sprawy. Powiedział on bowiem, że układ zostanie zawarty w przeciągu 2 do 3 miesięcy a przecież Liga Narodów w najlepszym razie może sprawę załatwić najwcześniej w ciągu 6 miesięcy".

Trzęsienie ziemi w Nikaragui

Nowy Jork, 1 kwietnia. Wedle wiadomości nadchodzących z Managui wczoraj o godz. 21'30 nawiedziło miasto drugie trzęsienie ziemi, które jednak nie było tak katastrofalne jak pierwsze, przed południem. Jak z napływających wiadomości wynika, Managua jest doszczętnie zniszczona. Centrum miasta, w którem znajdowały się wspaniałe budynki bankowe, handlowe oraz dyplomatyczne przedstawia się obecnie jak jedno wielkie rumowisko. Co ocalało podczas trzęsienia ziemi padło pastwą ognia, który wybuchł bezpośrednio po trzęsieniu i szaleje w dalszym ciągu. O gaszeniu pożaru nikt nawet nie myśli, gdyż miasto pozbawione jest wody. Dotychczas stwierdzona liczba zabitych wynosi 1.200 osób, rannych ponad dwa tysiące. Pod gruzami zawalonego więzienia zginęło 150 więźniów. Akcja ratunkowa prowadzona jest pod kierunkiem oficerów i marynarzy z amerykańskich okrętów wojennych. Na wieść o strasznej katastrofie prezydent Hoover zarządził wysłanie do Nikaragui akcji ratunkowej. Na samolotach wysłano lekarzy i medykamenty. Managua odcięta jest zupełnie od świata zewnętrznego. W promieniu 15 km. zniszczone są wszelkie drogi i linje kolejowe. Wedle późniejszych wiadomości liczba zabitych oceniana jest na 2.500 osób. Trzęsienia powtarzały się prawie cały dzień.

Nowy Jork, 1 kwietnia. Jak z Managui donoszą, wczorajsze wieczorowe trzęsienie ziemi dopełniło zniszczenia, tak, że w obrębie śródmieścia nie ocalał ani jeden budynek mieszkalny. Pierwszy katastrofalny wstrząs trwał zaledwie kilka sekund. Stąd tłumaczy się tak wielka liczba ofiar, którą oceniają na przeszło 4 tysiące w zabitych i rannych. Liczba ta byłaby niewątpliwie jeszcze większa gdyby nie to, że wielu mieszkańców opuściło stolicę, aby zbliżające się święta spędzić nad morzem. Mnóstwo rannych, których nie miał kto wydobyć z pod gruzów płonących zabudowań, zginęło straszną śmiercią w ogniu. W nocy miasto tonęło w mrokach, oświetlane jedynie łuną pożarów, budząc obraz grozy. Zewsząd słychać nawoływania i jęki rannych. Wodociąg został zniszczony wskutek czego miasto pozostaje bez wody. W różnych częściach miasta kuchnie polowe wydają ludności strawę bezpłatnie na koszt rządowy. Ogłoszony został stan oblężenia, aby ludność uchronić od rabunków. Straty wyrządzone trzęsieniem ziemi obliczają na 40 miljonów dolarów. Ostatni raz Managuę nawiedziło trzęsienie ziemi w grudniu 1926 r. Było jednak bez porównania słabsze i nie wyrządziło tak wielkich szkód w przybliżeniu.

Nowy Jork, 1 kwietnia. Ostatnie wiadomości jakie nadeszły z Managui donoszą, że liczba zabitych podczas ostatniego trzęsienia ziemi wynosi okrągło 2.500 osób.

—ooo—

ŻĄDANIA KONGRESU INDYJSKIEGO

Londyn, 1 kwietnia. Obradujący od paru dni w Karachi indyjski kongres narodowy został wczoraj zakończony. Uchwalono szereg wniosków, zawierających m. in. żądania następujące: prawa do kontroli polityki skarbowej, prawa kontroli wydatków wojskowych, ograniczenia wydatków do połowy, zniesienia podatku solnego, ochrony interesów robotników indyjskich, ochrony rodzimego przemysłu tkackiego przez zakaz przywozu wyrobów zagranicznych, wprowadzenia zupełnej prohibicji alkoholowej. Dalej domaga się kongres obniżenia płac urzędniczych i ustalenia najwyższej płacy rocznej na 6 tysięcy rupij (okrągło 20 tysięcy złotych). Na specjalne żądanie Gandhiego uchwalono, że najwyższa granica płac dotyczy także wicekróla Indyj.

Z życia robotniczego

Przegląd powyborczej gospodarki przemysłowców

NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Niedługi stosunkowo okres czasu upłynął od pamiętnych ostatnich wyborów do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej i do Sejmu śląskiego, bo zaledwie cztery miesiące. W okresie tym przemysłowcy na Górnym Śląsku tak w przemyśle górniczym, jak i metalowym. wykazali całkowitą zdolność gospodarczą na swoisty sposób. Pobili oni wszystkie dotychczasowe rekordy wyścigu pracy i systematycznej gospodarki kapitalistycznej na Górnym Śląsku. Zdążyli stan bezrobocia podnieść z liczby 34.702 do liczby 69.250 bezrobotnych. Bezrobocie w dalszym ciągu z każdym dniem mimo początku wiosny rośnie. Przyczyną tego jest stałe kurczenie się warsztatu pracy i zamykanie poszczególnych mniejszych hut i fabryk. Zamknięto hutę cynku tlenku w Lipinach, hutę cynku „Reckego“, hutę „Wilhelmina“, „Pawła“, zakłady „Elektroidy“ w Kamieniu, prywatną fabrykę „Azotów“ w Wyrach, „Górnośląskie Zakłady metalowe“ w Tarnowskich Górach. Pod nadzorem sądowym znajdują się: fabryka materjałów wybuchowych „Oswag“ w Łaziskach Górnych, fabryka maszyn „Koetz“ w Mikołowie. Zastawione mają być w najbliższym czasie: fabryka wagonów w Królewskiej Hucie, fabryka porcelany w Bogucicach, fabryka szkła w Orzeszu. Zamknięta została fabryka chemiczna „Ceres“, tartak drzewny w Mikołowie. Huty cynkowe „Rozamunda“ i „Hugona“ mają być również w najbliższym czasie zamknięte pomimo tego, że robotnicy tychże hut pod presją dyrektorów i urzędników zgodzili się na obniżkę zarobków o 15 procent w tym celu, aby podtrzymać życie tychże hut. Robotnicy dla warsztatu pracy okazali swe zrozumienie i ponieśli dużą ofiarę, lecz tylko oni, a żaden z dyrektorów i wyższych urzędników tego zrozumienia nie mają.

Przemysłowcy nie poprzestają na zamykaniu hut i fabryk, na wyrzucaniu tysięcy robotników na bruk, dążą oni dalej w swym rekordowym pochodzie i sieją w dalszym ciągu nędzę, głód i rozpacz wśród robotników. Przemysłowcy obniżyli zarobki pośrednio przez komisję pojednawczą i arbitrażową o 7 procent w hutach metalu, co w rzeczywistości przedstawia faktyczne zarobki obniżone od 12—17 proc. wziąwszy pod uwagę dodatki premiowe różnego rodzaju. Robotnikom kopalń kruszcu obniżono zarobki taryfowe o 3—6%. W kilku poszczególnych hutach i fabrykach pod groźbą utraty pracy robotnicy zgodzili się na obniżkę zarobków akordowych. Przemysłowcy hut żelaza 20 marca br. zażądali obniżki wszystkich płac taryfowych o 7 procent, zaś akordowych o 50 procent, motywując swe żądania ciężkim stanem gospodarczym i zmechanizowaniem warsztatów pracy, że przy 26.110 zatrudnionych robotników produkcja w lutym br. równała się produkcji w roku 1913 przy 38 tysiącach zatrudnionych. — Przemysłowcy twierdzą, że dzięki mechanizacji i ich wysiłkom produkcja wzrosła, zapominają oni, że wraz z mechanizowaniem warsztatu pracy zmechanizowano robotnika, a nie przemysłowców, ani dyrektorów, korzyści zaś z tego tytułu nadprodukcji ciągną li tylko sami przemysłowcy i dyrektorzy. Liczba dyrektorów i urzędników wzrosła do 100 do 300 procent z płacami miesięcznemi od 5.000 do 80.000 aż 100.000 złotych. Na dowód tego przytaczam fakt, że w hucie „Bismarka“ w Hajdukach Wielkich zatrudnionych robotników było w 1913 roku 5.218, urzędników 327, dyrektorów 4, zaś w roku 1930 zatrudnionych robotników 4.816, urzędników 916, dyrektorów 8. Pensja jednego dyrektora przed wojną 2.500 marek niem., obecnie 80.000 złotych.

Przemysłowcy, korzystając z dobrej dla nich konjunktury powyborczej, posunęli się jeszcze dalej i w dniu 27 marca br. udał się cały sztab przemysłowców Górnego Śląska do Ministerstwa pracy i opieki społecznej w Warszawie z prośbą o zniesienie obowiązujących na Górnym Śląsku przepisów demobilizacyjnych, które przemysłowcy uważają za niepotrzebne i dla przemysłowców zbyt krępujące, gdyż te przepisy uprawniają komisarza demobilizacyjnego do wyrażenia zgody lub nie na redukcję robotników lub urzędników, również tak samo do zamykania zakładów pracy. Górnośląscy przemysłowcy wraz z „Lewjatanem“ czynią energiczne zabiegi o przedłużenie czasu pracy, starają się przekonać wszystkie czynniki tak gospodarcze jak i polityczne o konieczności przedłużenia czasu pracy, uważają oni „obłudnie“, że jedynie tym sposobem uda się przezwyciężyć kryzys gospodarczy. Zapominają panowie przemysłowcy dobre rady i wskazówki ze strony Związków zawodowych, jak też i ze strony wytrawnych ekonomistów, że kryzys gospodarczy da się jedynie wtenczas przezwyciężyć, jeżeli czas pracy zostanie skrócony do 36 względnie 40 godzin w tygodniu, przez uregulowanie produkcji, ceny na produkty i zarobków do tego stopnia, aby każdy robotnik i urzędnik mógł być zdolnym konsumentem. Przez zniesienie systemu uprzywilejowania pewnej warstwy ludzi, która jest bodaj największym w obecnej dobie ciężarem dla przemysłu i społeczeństwa, uprzywilejowania dyrektorów i tym podobnych.

J. Kubowicz.

Groźba redukcji wisi nad górnikami

2.500 ROBOTNIKÓW BEZ CHLEBA

We wtorek rano odbyły się w Katowicach u komisarza demobilizacyjnego konferencje w sprawie zwolnienia robotników kopalni „Pokój“. Ze strony pracodawców był obecny dyr. Łukaszewicz, poza tem rada załogowa, oraz przedstawiciele związków zawodowych. Dyr. Łukaszewicz motywował potrzebę zwolnienia 326 robotników tem, że ogólny nadmiar produkcji, oraz brak konsumentów zmusza dyrekcję do tego kroku. Przedstawiciele związków zawodowych sprzeciwili się tak poważnej redukcji robotników, domagając się od komisarza demobilizacyjnego zbadania stosunków na miejscu. Komisarz demobilizacyjny odroczył swą decyzję do chwili zbadania stosunków na miejscu.

Następnie odbyła się konferencja w sprawie zwolnienia 1.000 robotników z kopalni „hr. Franciszek“, oraz 150 robotników z kopalni „Wolfgang“. Przedstawiciele związków zawodowych zaraz na wstępie wnieśli protest, domagając się odroczenia tej sprawy z powodu nieprzestrzegania przez dyrekcję ustawy o radach załogowych. Mianowicie dyrekcja bez uwiadomienia rad załogowych postawiła wniosek o zwolnienie tak poważnej liczby bezpośrednio do komisarza demobilizacyjnego. Dyr. Cichowski stwierdził, że wydał rozkaz kierownikom danych kopalń zawiadomienia rad załogowych. Wobec tego konferencję odroczono.

Następna konferencja dotyczyła zwolnienia 900 robotników z kopalni „Wawel“. Ze strony pracodawców uzasadniał konieczność zwolnienia robotników dyr. Pietrzykowski. Przedstawiciele związków zawodowych kategorycznie przeciwstawiali się dalszej redukcji, wskazując na potrzebę przeprowadzenia oszczędności w zakładach hr. Ballestrema, a mianowicie przez zmniejszenie wielkiego aparatu administracyjnego, oraz obniżenie olbrzymich pensyj dyrektorskich. Komisarz demobilizacyjny przychylił się do wniosku i odroczył sprawę, poczem odbyła się ostatnia konferencja w sprawie zwolnienia 100 robotników z kopalni „Eminencja“. Równocześnie i ta sprawa po wysłuchaniu stron została odroczona.

CAŁA ZAŁOGA NA BRUKU

Z rady załogowej kopalni „Biały Szarlej“ donoszą, że wczoraj wypowiedziała dyrekcja kopalni „Biały Szarlej“ całej załodze pracę z dniem 1 bm. Ponieważ związki zawodowe nie godzą się na obniżenie zarobków robotniczych, dyrekcja oświadczyła, że jest zmuszona wypowiedzieć całej załodze, co też uczyniono. Wśród załogi tego rodzaju postępowanie wywołało wielkie oburzenie, wobec czego rada załogowa w imieniu robotników wniosła energiczny protest.

Zaznaczyć wypada, że w tej samej okolicy znajdują się kopalnie, które nie należą do koncernu Harrimanowskiego, a w których tego rodzaju nowych metod nie wprowadzają. P. komisarz demobilizacyjny winien w tym wypadku wystąpić z całą energią.

Wypowiedzenie umowy zbiorowej

Rada zjazdu przemysłowców górniczych w Sosnowcu wystosowała w dniu 31 marca pismo do organizacyj zawodowych, wypowiadające z terminem do 1 maja dotychczasową umowę zbiorową, obowiązującą na kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego. Według zapowiedzi konferencje wstępne w sprawie zawarcia nowej umowy mają się rozpocząć jeszcze w bieżącym tygodniu.

Wielkanocny „baranek“ dla górników

ZAGŁĘBIA KRAKOWSKIEGO

Górnicy zagłębia krakowskiego są obecnie bezwątpienia w nader trudnem położeniu. Trudności te są duże, lecz gdyby było ze strony kompetentnych czynników rządowych więcej szczerości i gospodarczej, oraz fachowej znajomości sprawy, trudności te mogłyby łatwo być pokonane. Niestety obecnie tak nie jest i **niema widoków**, ażeby w niedalekiej przyszłości sprawa zagłębia krakowskiego znalazła należne zrozumienie u kompetentnych czynników rządowych, szczególnie w obecnych warunkach sanacyjnej gospodarki.

Najboleśniejszą sprawą dla robotników pracujących na kopalniach w zagłębiu krakowskiem jest sprawa ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy, czyli tak zwanej renty górniczej. Czytelnikom naszego pisma sprawa ta nie jest obcą, ponieważ już tyle razy o niej pisaliśmy. Ostatni raz pisaliśmy o tej sprawie w grudniu ub. r. o tem, że w sierpniu 1930 r. p. wojewoda krakowski **nie przyjął delegacji górników**, motywując te niedostępność tem, że sprawa podwyżki rent górniczych będzie już we wrześniu załatwiona.

Naturalnie, że tak jak się nie spełniają wszelkie inne sanacyjno-kapitalistyczne obiecanki, tak się też nie spełniło i to, że we wrześniu 1930 roku niби górnicy otrzymać podwyżkę swojej ubogiej 25-złotowej miesięcznej renty, choćby nawet po najdłuższych latach pracy na kopalniach.

Obecnie jednakże w Dzienniku Ustaw Nr. 24 z dnia 23 marca 1931 r. poz. 142 wyszło rozporządzenie rady ministrów, mocą którego została wkładka członkowska do tego „Bractwa Górniczego“ podwyższona o 1 zł. miesięcznie, ale prowizja 25 złotych miesięcznie **nie została podwyższona.** Widocznie pp. ministrowie uznali, że górniczemu inwalidzie pracy w zupełności 25 złotych na miesiąc wystarcza. A więc pracujących robotników obciążono na rzecz Bractwa Górniczego wyższą **wkładką**, ale prowizjonistom renty nie podwyższono.

Praca na kopalniach w zagłębiu krakowskiem jest ograniczona od 3 do 4 dni w tygodniu, zarobki na kopalniach są **bardzo niskie**, a do tego jeszcze właściciele kopalń wypowiedzieli umowę zarobkową i bezwątpienia będą dążyli do jej pogorszenia na niekorzyść robotników kopalnianych.

Ale aby trochę uspokoić zrozpaczonych i rozgoryczonych robotników, zaczęli agitatorzy sanacyjni wydawać organ pod nazwą „Głos Zagłębia Krakowskiego“. Redakcję tego tygodniowego tworu powierzono p. Karolowi Mackowi, niedoszłemu wydawcy „Głosu Ziemi Oświęcimskiej“, który ze sprawami robotniczemi, a szczególnie z górnictwem nigdy i nic nie miał wspólnego. Wydawcy tego pisma widocznie sami nie widzą w tem wydawnictwie nic żywotnego, gdyż na wszelki wypadek umieścili to wydawnictwo w budynku szpitalnym w Oświęcimiu.

Robotnikom w całem zagłębiu radzimy rozważać pilnie co się dla nich ściele, a kto nie chce być dalej ogłupiany, ten **niech śpieszy w szeregi swojej klasowej organizacji!** Innej drogi dla robotnika niema! I ktokolwiek robotnikom inaczej radzi, ten ich okłamuje bezwstydnie i wyrządza robotnikom i ich rodzinom bardzo wielką szkodę.

Jan Papuga.

LISTY Z KRAJU

Krynica, 31 marca.

NADUŻYCIA PRZY WYBORACH GMINNYCH

Jak szybko trzeźwieje społeczeństwo i wyzwala się z pod sanacyjnego buta, świadczy Krynica. Od trzech lat urzęduje tutaj sanacyjny wójt dr. Ksawery Gorski, człowiek nie cieszący się w Krynicy sympatją. Człowiek ten narzucony Krynicy przez sanację na naczelnika gminy, poddający się w zupełności wpływowi pisarza gminnego, w krótkim czasie swą gospodarką zadłużył gminę, zniszczył obywateli i zyskał sobie powszechną niechęć. Żaden z szanujących się obywateli nie chciał zasiadać w radzie gminnej, której on przewodniczył, rada zdekompletowała się szybko i nie mogła powziąć żadnej ważnej uchwały.

Arcysanacyjnym sposobem zarządzono wybory odmładzające, niby kuracja Steinacha, by za każdą cenę utrzymać się przy władzy. Same wybory przeprowadzono na wzór ostatnich sejmowych — wykazały jednak pewną różnicę. W listopadzie zeszłego roku Krynica w 90% głosowała na sejmową listę sanacyjną. Dzisiaj stosunek odwrotny — obywatelstwo bez różnicy na stan, inteligent, chłop czy robotnik, otwarcie wystąpili przeciw sanacyjnym, a tak szkodliwym dla Krynicy i społeczeństwa rządom kliki.

By zyskać przewagę kilku głosów trzeba było używać różnych sztuczek, zwozić autami nieletnich żydków i prostytutki, krzyczeć, teroryzować i grozić lub w bożnicy błagać i ślubować.

Dr. Gorski publicznie, w domu modlitwy na Słotwinach, przyrzekł otynkować kosztem gminy krynickiej bożnicę, o ile poprą go sjoniści. Głosowali dawno zmarli i nieobecni. Istną burzę wywołało odkrycie w rękach tutejszych sanatorów i to z uniwersyteckiem wykształceniem, kilku fałszywych pełnomocnictw wyborczych, salwę śmiechu — kilku młodych żydków głosujących pełnomocnictwami za nauczycielkę Lisiecką i urzędniczki pocztowe. Przykre to, niestety, ale prawdziwe.

W ten sposób padła sanacyjna twierdza w Krynicy. Późno, po Brześciu, wrócili Kryniczanie na łono obozu praworządności, ale jeszcze z honorem. Zaznaczyć wypada, że narowni z Polakami śmiało i otwarcie przeciw obecnemu systemowi wystąpili Rusini i Żydzi, stwierdzając, że czują się obywatelami, że spadła im z oczu katarakta — widzą i czują zło, które niszczy ich pracę, rujnuje gminę i państwo. Wstyd tym, którym pod wpływem strachu lub obietnic brakło odwagi głosować według swych własnych przekonań. Tchórzostwem lub chciwością przedłużają żywot polipa, ssącego ostatnie soki żywotne społeczeństwa. Ilość bankructw i przymusowych zarządów w Krynicy, to owoc sanacyjnej gospodarki — to ruina, której na imię Brześć.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela: „Mayerling" (nowość).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A-B 39)
Początek o godzinie 7 wieczorem.

Czwartek: Prof. Józef. Wiśniowski: Historia literatury dramatycznej w Polsce.

RADJO KRAKOWSKIE

Wielki Czwartek 2 kwietnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.00: Pogadanka dla pań: „O technice prasowania". 14.20: Komunikat gospodarczy. 14.40: Odczyty dla maturzystów. 15.50: Odczyt sportowy z Warszawy. 16.10: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.15: Gramofon. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Wielki Tydzień w obrzędach i obyczajach". 17.45: Koncert Haendla oratorjum „Samson". 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 18.55: Gawędy podhalańskie — p. Wład. Doruli. 19.10: Odczyt: „Obrazki z dzisiejszych i wczorajszych Węgier" — wygłosi p. Maryla Schöppówna. 19.25: Gramofon. 19.40: Dziennik radjowy. 20.00: Felieton z Warszawy: „Kain i Abel" — wygłosi p. Zdzisław Dębicki. 20.15: Muzyka religijna z Filharmonji warszawskiej, komunikaty.

Targi poznańskie

POWAŻNA WYCIECZKA AUSTRJACKA W POLSCE

Austrja, mimo małego swego obszaru, jest dla Polski poważnym odbiorcą na szereg artykułów. Z tej racji wszelkie zacieśnienie stosunków sąsiedzkich wywoła w Polsce oddźwięk przychylny. Należy podkreślić, że usiłowania w tym kierunku napotkały w Austrji również pełne zrozumienie, czego dowodem jest organizowanie przez austrjacko-polską Izbę handlową w Wiedniu i oesterreichische Verband fur Fremdenverkehr oficjalnej wycieczki kilkudziesięciu kupców na tegoroczne Targi Międzynarodowe w Poznaniu. Wycieczkę zaofiarował się prowadzić dr. Hans Kronengold, wybitny publicysta wiedeński, co daje gwarancję rzetelnej informacji austrjackich sfer kupieckich o Targach. Dyrekcja Targów ze swej strony postarała się poinformować członków wycieczki zawczasu o składzie eksponatów tak, aby umożliwić obu stronom finalizowanie transakcyj.

Związki i zgromadzenia

WIECZORNICA TANECZNA KOŁA KRAJOZNAWCZEGO TUR. W niedzielę 5 kwietnia o godzinie 5 w salach Domu tramwajarzy w Podgórzu (pl. Serkowskiego 7) odbędzie się wieczornica taneczna. Wstęp 50 gr. i 1 zł. dla wprowadzonych gości. Bufet we własnym zarządzie. Orkiestra doborowa.

PODGÓRZE. Posiedzenie komitetu PPS dzielnicy XXII odbędzie się we czwartek 9 b. m. o godzinie 6 wieczór w Domu tramwajarzy (pl. Serkowskiego 7) z porządkiem dziennym: 1) Pierwszy maja. 2) Kongres PPS w Krakowie.

LEKCJE języka niemieckiego, lekcje języka francuskiego, lekcje korespondencji niemieckiej, lekcje pisania na maszynie, kurs stenografji polskiej, kurs księgowości wyższy i niższy — prowadzone najnowszą metodą — organizuje Związek zawodowy pracowników umysłowych (Sławkowska 6 I p., tel. 138-53). Warunki bardzo przystępne. Informacyj udziela Sekretarjat Związku w godzinach od 11—2 po pol. i od 5—9 wieczór.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy	4.—
Andrzej Czarski: Od Borysowa do Rygi	1.—
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
Dr. Zygm. Fenichel: Zarys polsk. prawa robotniczego	9.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
T. U. R.: Socjalizm, zarys bibljograf. i metod.	3.
Proces Jana Kwapińskiego	.50
P. Kropotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Szczerkowski: W kleszczach głodu	.05
Hocki-klocki	.40
Fotografja Daszyńskiego	1.—

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Spółdzielni Spożywczej kolejarzy „Samopomoc" w Nowym Sączu, podaje do wiadomości, że

XXXII. Walne Zgromadzenie

członków Spółdzielni Spożywczej Kolejarzy „Samopomoc" w Nowym Sączu odbędzie się dnia 11 kwietnia 1931 r. w małej sali Domu Robotniczego w Nowym Sączu, o godzinie 17 z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i odczytanie regulaminu obrad;
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia członków Spółdzielni;
3) Sprawozdanie Zarządu z czynności i rachunków za 1930 roku, przedłożenie planu działań i budżetu na rok 1931;
4) Odczytanie protokołu z lustracji Spółdzielni w 1930 roku;
5) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności i kontroli za rok 1930;
6) Zatwierdzenie sprawozdania Zarządu, bilansu, rachunku strat i nadwyżek za 1930 rok, planu działań i budżetu na 1931 rok, oraz powzięcie uchwały w sprawie protokołu z lustracji Spółdzielni;
7) Podział nadwyżki bilansowej za 1930 rok;
8) Oznaczenie najwyższej sumy zobowiązań Spółdzielni;
9) Uzupełniający wybór Rady Nadzorczej Spółdzielni;
10) Wnioski Zarządu i Rady Nadzorczej;
11) Wnioski członków.

UWAGA: 321

1) Zgodnie z postanowieniami statutu, Walne Zgromadzenie rozpocznie się punktualnie o godzinie 17-tej bez względu na ilość członków;
2) Wnioski na Walne Zgromadzenie należy przedkładać Zarządowi Spółdzielni na piśmie najpóźniej do dnia 9-go kwietnia 1931 roku;
3) Sprawozdanie Zarządu i projekt podziału nadwyżki bilansowej za 1930 roku, wyłożone do wglądu w kancelarji Spółdzielni;
4) Zamknięcie rachunkowe i bilans za rok 1930 są wyłożone do wglądu w sklepach spółdzielczych.

Za Zarząd Spółdzielni:
Bogucki Jan.



Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.